



Pan Samochodzik i jego autor (fragmenty)

Piotr Łopuszański

Published: 2009

Categorie(s):

Tag(s): publicystyka esej biografia biografie proza „nowy świat”
33strony

Chapter 1

Wstęp

Powieści Zbigniewa Nienackiego o przygodach Pana Samochodzika są do dziś niezwykle popularne i stanowią rzadki przykład sukcesu pisarskiego. Nienacki był mistrzem atrakcyjnej fabuły. Napisał serię dwunastu książek opisujących przygody Pana Tomasza oraz trzy inne, ukończone wcześniej, z bohaterem bardzo podobnym do Pana Samochodzika. Prośby czytelników skłoniły pisarza w latach 90. do dopisania nowych przygód polskiego Holmesa i Bonda w jednej osobie. W sumie ukazało się siedemnaście powieści Zbigniewa Nienackiego dla młodzieży. Pomysły realizowane w powieściach są różnorodne, nigdy się nie powtarzają, chociaż pewne elementy są znane, typowe i przez czytelników lubiane (na przykład zawiązanie intrygi, zabawne sceny z dyrektorem Marczakiem, pościgi). Zarówno dramaturgia, jak i sceneria wydarzeń zmieniają się wraz z kolejnymi tomami.

Do napisania pracy o serii książek Nienackiego o Panu Samochodziku skłoniła mnie popularność tych powieści, o której świadczy fakt, że w antykwariatach dawne wydania „Samochodzików” znikają jak świeże bułeczki oraz kontynuowanie serii

(w czerwcu 2006 roku ukazał się 90 tom) przez kilkoro innych autorów.

Pracę o Panu Samochodziku i jego autorze Zbigniewie Nienackim (właściwe nazwisko Nowicki) pragnę rozpocząć od kilku słów osobistych. Po raz pierwszy zetknąłem się z powieścią Nienackiego w roku 1976, gdy miałem dziesięć lat. Była to książka Nowe przygody Pana Samochodzika, jej drugie wydanie (ukazało się w wydawnictwie Pojezierze), z piękną granatową okładką i mapą północnej części Jezioraka (akcja powieści rozgrywa się właśnie nad Jeziorakiem). Od tego czasu pokochałem to jezioro i całe Pojezierze Iławskie, wielokrotnie tam byłem, gdyż koniecznie musiałem zobaczyć miejsca znane mi z powieści. Z czasem poznałem Iławę, Siemiany, Jerzwałd, wyspy na Jezioraku, okoliczne lasy oraz miejscowości: Makowo, Kamieniec, Szymbark, Jaśkowo, Boreczno, Miłomłyn, Ostródę, Zalewo i wiele innych.

Tytuły innych powieści poznałem z przypisu znajdującego się w Nowych przygodach... Sięgnąłem do początku serii o Panu Samochodziku. W ten sposób przeczytałem cztery początkowe tomy cyklu. Potem przyszła kolej na lekturę Pana Samochodzika i Winnetou, Pana Samochodzika i tajemnicę tajemnic oraz Pana Samochodzika i Fantomasa.

W roku 1978 na łamach „Świata Młodych” ukazała się w odcinkach powieść Pan Samochodzik i złota rękawica. Edycja książkowa pojawiła się rok później. W tym samym 1978 roku po raz pierwszy przyjechałem do Iławy i oglądałem Wielką Żuławę oraz grodzisko „słowiańskie” zbudowane dla potrzeb filmu Gniazdo. Na wyspę wchodziło się wówczas po drewnianym moście. Niestety kilka lat później most zlikwidowano. Nad Jeziorak przyjeżdżałem w latach 80. i 90. Po raz kolejny byłem w Iławie, Siemianach i Jerzwałdzie latem 2005 roku.

Wielokrotnie czytałem wszystkie książki cyklu o przygodach Pana Samochodzika. Nawet gdy stałem się człowiekiem dorosłym, gdy zajmąłem się poważną pracą publicystyczną, gdy sam pisałem książki, bywało, że dla relaksu sięgałem po którąś z przygód słynnego poszukiwacza skarbów. Miejsca opisane w powieściach Zbigniewa Nienackiego konfrontowałem z rzeczywistością, byłem kilkakrotnie na przykład w Malborku, Ziemi Chełmińskiej (w poszukiwaniu Kortumowa), w Nieborowie czy we Fromborku.

Polska literatura dla młodzieży przeżywała w latach 60., i mniej więcej do połowy lat 70., okres świetności. Przemiana z powieści propagandowej w literaturę o wielu wymiarach i wartościach, nie tylko poznawczych i obyczajowych, ale też przygodowych, zaczęła się po przełomie 1956 roku, lecz jeszcze nieśmiało przełamywała narzucone przez władze PRL schematy. Wystarczy przypomnieć, że w Tajemnicy zielonej pieczęci Hanny Ożogowskiej (wydanej w 1959 roku), której akcja toczyła się w 1957 roku, pojawiają się jeszcze w krytycznym aspekcie bikiniarze, to jest modnie ubrani młodzi ludzie. Odwoływano się do przeszłości (Skarb pradziadka Ewy Kołaczkowskiej z roku 1957 czy Kto mi dał skrzydła Janiny Porazińskiej z 1958 roku), nawiązywano do literatury sensacyjnej i postaci detektywa Sherlocka Holmesa (Chemiczne przygody Sherlocka Holmesa Wacława Gołębowicza z 1958 roku). Nieco inaczej pod koniec lat 60. nawiązał do postaci tego detektywa Juliusz Jerzy Herlinger w cyklu książek popularnonaukowych o mister Hopkinsie, wnuku Holmesa.

W latach 60. pojawiło się wiele bardzo interesujących powieści przygodowych: na przykład Adama Bahdaja Wakacje z duchami (1962),

Uwaga! Czarny parasol (1963), Podróż za jeden uśmiech (1964) czy Kapelusze za 100 tysięcy (1966). Hanna Ożogowska opublikowała między innymi powieści Dziewczyna i chłopak, czyli heca na 14 fajerek (1961), Głowa na tranzystorach (1968), Za minutę pierwsza miłość (1972). Ponadto w 1962 roku ukazała się książka Ewy Lach Kosmohikanie, Ryszarda Liskowackiego Związek Sprawiedliwych, w 1965 świetne Porwanie Baltazara Gąbki Stanisława Pagaczewskiego, w 1966 roku nieco propagandowy, ale ciekawy Długi, deszczowy tydzień Jerzego Broszkiewicza, w 1968 niewznawiane od dawna Niezwykłe wakacje ABC Stanisławy Platówny i Kryptonim „Czarna Morwa” Ewy Lach.

W tym okresie Edmund Niziurski przedstawił kilka powieści. Do najbardziej interesujących należały Sposób na Alcybiadesa (1964) oraz tytułowe opowiadanie ze zbioru Jutro klasówka (1966). Inne utwory: Awantura w Niekłaju (1962) czy Siódme wtajemniczenie (1969) odbiegają poziomem od wspomnianych wcześniej. Warto wspomnieć, że w Awanturze w Niekłaju pisarz dość nachalnie powołał się na obchody rocznicy Grunwaldu (w 1960 roku). Autor długo nie był w stanie powtórzyć sukcesu Niewiarygodnych przygód Marka Piegusa (1959). Dopiero w 1970 roku ukazała się powieść (ze świetnymi ilustracjami Andrzeja Czeczota) Klub włóczykijów, czyli 13 przygód stryja Dionizego i jego ekipy, gdzie występują postaci wspomniane w tamtej książce, między innymi Pirydion, Wieńczysław Nieszczęśliwy i Bogumił Kadryll.

W następnym roku sukcesem okazała się powieść Niziurskiego Naprzód, Wspaniali! W latach 70. jeszcze interesujące były Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego (1975), mimo dość niejasnego zakończenia oraz Awantury kosmiczne (1978), których akcja rozgrywa się w 1975 roku.

W latach 60. Aleksander Minkowski publikował powieści o ewidentnej wymowie propagandowej (na przykład bohater Kosmicznego sekretu Lutego buduje urządzenie do porozumiewania się z kosmitami i łączność chce nawiązać 22 lipca 1967 roku, w rocznicę PKWN!). Podróż na wyspę Borneo (1968), oprócz warstwy obyczajowej i problemu konfliktu wśród młodzieży, jest atakiem na warstwę dorobkiewiczów i zarazem pochwałą Lenina. Dopiero w latach 70. powieści Minkowskiego stają się ciekawsze, o żywej fabule, z dobrze zarysowanymi postaciami. W 1971 roku wyszła powieść Zęb Napoleona o poszukiwaniu skarbu napoleońskiego w domu babki narratora mieszkającej w miasteczku Róże. W 1972 roku ukazało się ciekawe opowiadanie Artur, w tym samym roku poczytna powieść Szaleństwo Majki Skowron (w roku 1976

sfilmowana przez Stanisława Jędrykę). W roku 1974 Minkowski opublikował powieść *Błękitni z latającego talerza* i była to jego ostatnia ciekawa książka dla młodzieży. Minkowski ukazywał na ogół konflikt jednostki z grupą, a także pierwsze uczucia między nastolatkami.

W latach 60. wydawnictwo Nasza Księgarnia zapoczątkowało serię „Biblioteka Klubu 7 Przygód”, w której ukazywały się nowe książki przygodowe dla młodzieży (Mariana Brandysa *Śladami Stasia i Nel*, Adama Bahdaja *Podróż za jeden uśmiech*, Hanny Ożogowskiej *Głowa na tranzystorach*, Aleksandra Minkowskiego *Klub Siedmiu i Nasturcja i Lew* oraz inne). W tej serii ukazały się kolejne „Samochodziki” począwszy od *Wyspy Złoczyńców*. W latach 70. seria była kontynuowana. Pojawiały się tu także utwory zagranicznych pisarzy, na przykład Edmunda Wallace’a Hildicka *Wzywam czterech tropicieli*. W tym czasie w Bibliotece Klubu 7 Przygód ukazały się między innymi: *Za minutę pierwsza miłość* Hanny Ożogowskiej, *Mr Di Jerzego Broszkiewicza*, *Błękitni z latającego talerza* Aleksandra Minkowskiego, *Telefon zaufania* Stanisławy Platówny i wiele innych.

W latach 70. popularną serią Naszej Księgarni, Wydawnictwa Poznańskiego i Czytelnika była „Biblioteka Młodych”. Tu ukazywały się wznowienia książek wyłącznie polskich autorów. Seria ta została pomyślana jako forma uczczenia 30-lecia PRL i dlatego cechą wspólną wszystkich tomów był fakt, że zostały napisane w Ludowej Polsce – o czym informowała nota w każdej książce serii. W 1973 roku ukazała się tu powieść Jerzego Broszkiewicza *Ci z dziesiątego tysiąca*, w 1975 roku Aleksandra Minkowskiego *Szaleństwo Majki Skowron*, 1977 roku Sposób na Alcybiadesa Edmunda Niziurskiego, a w roku następnym Tadeusza Łopalewskiego *Przesławna peregrynacja Tomasza Wolskiego*. W 1979 roku wyszło w tej serii wznowienie *Głowa na tranzystorach* Hanny Ożogowskiej i powieści *Romeo, Julia i błąd Szeryfa* Ewy Lach. Trzy powieści Nienackiego ukazały się w serii *Biblioteka Młodych*: *Pan Samochodzik i templariusze* (1974), *Księga strachów* (1976) i *Pan Samochodzik i zagadki Fromborka* (1977).

Lata 70. to kontynuacja sukcesów literatury młodzieżowej z poprzedniej dekady. W 1972 roku wznowiona została powieść *Klub Kosmohikanów* Ewy Lach oraz 1975 wyszła *Misja profesora Gąbki* Pagaczewskiego, Stanisław Kowalewski wydał bardzo interesującą *Nie ma ceny na miód akacyjny* (1973), a później dwuczęściowy cykl przygód asystentów wuja Antoniego (obie części łącznie ukazały się w 1979 pod tytułem *Zaufajcie wujowi Antoniemu*). Andrzej Perepeczko opisał przygody w czasie rejsu statkiem do Afryki (*Dzika Mrówka i tam-tamy*, 1977).

W połowie dekady ekipa Gierka i Jaroszewicza doprowadziła do załamania się gospodarki i dawał się już odczuć początek kryzysu ekonomicznego. Polska miała ogromne zadłużenie, które spłacamy nadal, brakowało towarów w sklepach, wprowadzono kartki na cukier, ograniczono sprzedaż mięsa. Coraz trudniej było pisarzom prezentować rzeczywistość jako pozytywne tło dla fabuły i skutek mądrości dorosłych. Zauważmy, że konflikt młodzieży ze światem dorosłych (na przykład u Minkowskiego) to nierozumny bunt przeciw pozytywnym wartościom społecznym. Gdy w Panu Samochodziku i Winnetou pojawił się spór: zachować stare drzewa czy je wyciąć, argumentem za wycinką były „plany wyřębu”. Nikt nie kwestionował samej idei gospodarki planowej, gdyż była podstawą ustroju komunistycznego. Trzeba było wyciąć piękne stare drzewa, bowiem kopalnie żądały kopalniaka – jak pisał Nienacki. Nie starano się wymyśleć innej, ekologicznej metody zabezpieczenia górotworów, lecz stosowano archaiczną metodę podpierania skał drewnianymi stemplami. Dlatego tak wiele starych drzew wycinano. Teraz ścina się drzewa w związku z ogromnym wzrostem nakładów prasy i zapotrzebowań papierni. Sporo drzew wycina się, żeby przerobić drewno na palety dla supermarketów.

W drugiej połowie lat 70. wielu pisarzy coraz bardziej dostrzegało fakt, że realia epoki późnego Gierka to okres kryzysu gospodarczego. Brakowało towarów, przed sklepami rosły kolejki zdesperowanych ludzi. Nie był to najlepszy okres do pokazywania niezafałszowanej rzeczywistości. Realia tego czasu stały w sprzeczności z propagandą sukcesu. W powieściach dla młodzieży trudno było znaleźć pozytywne aspekty, które można było przedstawić czytelnikom jako wzór. System upadał. Wkrótce miały wybuchnąć strajki i powstać Solidarność.

Coraz częściej pisarze odnosili się więc do świata fikcyjnego (opowieści Wojtyłzki, Broszkiewicza, jeden z tomów serii o Panu Samochodziku). Pierwszą wyraźną cezurą jest zatem połowa lat 70. – jako data akcji utworów. Wtedy urywają się fabuły powieści Nienackiego oraz wspomnianych wcześniej autorów. Wyjątkiem są książki Małgorzaty Musierowicz, której Szósta klepka (1977) zapoczątkowała cykl powieści obyczajowych, kontynuowany w latach 80. i 90. Pojawiają się tu kolejki przed sklepami, braki w zaopatrzeniu z powodu wolnej soboty itd. U Broszkiewicza (Bracia Koszmarek, magister i ja z 1980 roku) mowa jest o zatruciu środowiska i cudownym sposobie poprawienia jakości powietrza nad Krakowem. Równie cudowny sposób poprawy powietrza w Krakowie znalazł się w ostatniej części przygód profesora Gąbki (Stanisław Pagaczewski Gąbka i latające talerze).

Edmund Niziurski w pisanej w 1977 roku powieści *Szkolny lud, Okulla i ja* (wydanej w 1982 roku) wprowadził natomiast elementy wymagane przez propagandę ekipy Gierka. Mamy więc nową organizację harcerską o nazwie *Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej*. Gdy książka pojawiła się na rynku, młodzi czytelnicy mieli już za sobą doświadczenie *Solidarności*, konfrontacji władz z dziesięciomilionowym związkiem, strajkami, marszem głodowym w Łodzi, wreszcie z wprowadzonym 13 grudnia 1981 roku stanem wojennym, który był rozpaczliwą obroną interesów władz komunistycznych. Powieść Niziurskiego po 5 latach była anachronicznym reliktem epoki późnego Gierka. W tym czasie Niziurski już zrezygnował z działalności w PZPR.

Niezwykle ważną datą w dziejach nie tylko literatury młodzieżowej, ale całej kultury był rok 1981. Gdy po euforii okresu *Solidarności* wprowadzono stan wojenny, wielu pisarzy zawiesiło działalność twórczą, inni oddali legitymacje partyjne. Wielu z nich po dłuższej przerwie zaczęło pisać powieści science-fiction (na przykład Niziurski, Nienacki), oderwane od smutnych realiów okresu rządów Jaruzelskiego. Warto przypomnieć, że po wprowadzeniu stanu wojennego zamknięto redakcje czasopism, zlikwidowano popularne w latach wcześniejszych programy radiowe i telewizyjne (na przykład *Zwierzyniec*, *Kobrę* czy radiowe 60 minut na godzinę i *Radiokurier*).

Po roku 1982 właściwie nie powstały już żadne wartościowe utwory pokazujące polską rzeczywistość lat 80. Wydarzenia były zbyt brutalne, aby pisarze poradzili sobie z ich opisem. Małgorzata Musierowicz w powieści *Opium* w rosoli poniosła spektakularną klęskę. Nie umiała nabrać dystansu do opisywanej przez siebie rzeczywistości. Dopiero powieść rozgrywająca się w 1988 roku (*Brulion Be. Be.*) jest ciekawym przedstawieniem schyłku komunizmu w Polsce. Jest to wyjątek. Nie ma też ciekawych książek dla młodzieży o latach 80. pisanych dziś z perspektywy czasu. Autorzy powieści pisanych w okresie rządów Jaruzelskiego, na przykład Joanna Chmielewska czy Edmund Niziurski, nie byli tak często wydawani, jak w latach poprzednich. *Skarby Chmielewskiej* ukazały się w 1988 roku i były klęską pisarki. Następna – udana jej książka – to 2/3 sukcesu wydana w 1991 roku. Niziurski pisał w tym czasie powieści science-fiction. Wrócił na ziemię dopiero w latach 90. Niektórzy pisali do szuflady i dopiero w III RP publikowali swoje utwory z tamtego czasu. Niestety dziesięcioletnia przerwa to dla kultury katastrofa porównywalna z wojną. Nie było możliwe odrobić tego straconego czasu na przykład w TVP, radiu czy prasie. Wielu twórców wyemigrowało, niektórym złamano kariery. To też są straty stanu

wojennego, straty, o których się na ogół nie mówi.

Dopiero lata 90. przyniosły kontynuację dawnej stylistyki i tematów. Pojawiły się książki pisarzy o długim stażu: Niziurskiego, Musierowicz, Chmielewskiej. Edmund Niziurski napisał wtedy *Przygody Bąbla i Syfona* (1993), czy *Pięć melonów na rękę* (1997), które, mimo próby nawiązania do nowej obyczajowości, są dalekim odbiciem dawnej świetności. Podobnie *Nowe przygody Marka Piegusa* (1997), które w zamiarze autora miały być próbą przypomnienia dawnego bohatera i dawnego sukcesu, okazały się literacką porażką.

Pokolenie, do którego należą, a więc osób urodzonych w drugiej połowie lat 60., poznało przygody pana Tomasza w połowie lat 70. Czytaliśmy wtedy książki Adama Bahdaja, na przykład *Uwaga! Czarny parasol*, *Kapelusz za 100 tysięcy*, *Wakacje z duchami*. Wielką poczytnością cieszyły się powieści Edmunda Niziurskiego, zwłaszcza *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*, *Klub włóczykijów*, *Naprzód*, *Wspaniali!* czy *Osobliwe przypadki Cymeona Maksymalnego* oraz powieść, która ukazała się pod koniec lat 70. *Awantury kosmiczne* (dziś znane jako *Klejnoty śmierci*).

Pamiętam swoje lektury z tamtych czasów: *Skarb pradziadka Ewy Kołaczkowskiej*, *Długi deszczowy tydzień Jerzego Broszkiewicza*, powieści Aleksandra Minkowskiego *Zęb Napoleona*, *Błękitni z latającego talerza*, Ewy Lach *Kryptonim Czarna Morwa*, *Przygrywka*, Hanny Ożogowskiej *Głowa na tranzystorach* i *Za minutę pierwsza miłość*. Bardzo podobały mi się książeczki Åke Holmberga *Latający detektyw* i *Detektyw na pustyni o detektywie wykorzystującym latający dywan*. W 1979 roku przeczytałem *Nawiedzony dom* Joanny Chmielewskiej.

Moje pokolenie wychowało się też na serii komiksów *Tytus, Romek i A'Tomek*, z której najbardziej ulubione księgi to I, VII, VIII i XII. Do kanonu powiedzonek przeszły cytaty z tego komiksu (na przykład: *Czyżby nie było ograniczenia prędkości dla lektyk?* albo *Musisz więcej pracować głową* czy *U nas to wszystko nazywa się kapuśniak na świńskim ryju*). Kto czytał, ten wie, o co chodzi i jest „uczłowieczony”. Drugim sztandarowym komiksem naszej młodości był *Kajko i Kokosz*. Czytaliśmy go w „Świecie Młodych” oraz w „Relaksie”. Spośród książek dla młodszych czytelników dużym wzięciem cieszyły się *Dzieci z Bullerbyn*, *Piotruś zuch* czy *Porwanie Baltazara Gąbki*. Czytaliśmy też klasykę polskiej młodzieżowej literatury sensacyjnej, zwłaszcza *Szatana z VII klasy* Makuszyńskiego. *Dziewczęta* wołały zapewne inne książki, bardziej psychologiczne.

Dużą rolę odgrywały książki popularyzujące wiedzę: astronomię,

wynalazki, historię cywilizacji. Nasza Księgarnia wydawała tego typu książki i cieszyły się one ogromnym powodzeniem. Wśród autorów takich pozycji byli Juliusz Jerzy Herlinger, Marek Płużański, Maria Ziółkowska i inni. Szkoda, że dziś się ich nie wznawia oraz że polscy autorzy nie piszą tego typu książek. Wydawcy wolą importować amerykańskie publikacje, które nie są dopasowane do polskiej wrażliwości, mentalności i ignorują polski wkład w dzieje kultury czy nauki.

Większość książek, które moje pokolenie czytało, zawierało element sensacyjny, przygodowy i edukacyjny. Osobiście nie lubiłem książek o Indianach, natomiast fascynowały mnie powieści detektywistyczne. Jedną z ważniejszych pozycji zajmowały książki o Panu Samochodziku. Z kart jego powieści przebijało pragnienie przeżycia przygód, umiłowanie przyrody i zabytków kultury. Pisarz umiejętnie posłużył się formą powieści sensacyjno-przygodowej i wzbudził w wielu czytelnikach zainteresowanie skarbami i zabytkami oraz chęć przeżycia prawdziwej przygody nad jeziorami czy w lasach mazurskich.

Dziś kolejne pokolenie sięga po wznowienia książek pisanych kilkadziesiąt lat temu. Niektórzy autorzy i wydawcy starają się uwspółcześniać realia (na przykład Niziurski), inni drukują w dawnych wersjach. Wiele spraw, problemów czy realiów należy do przeszłości. To, co było szczytem nowoczesności w latach 60. czy 70. dziś jest anachronizmem lub starociem. Nie ma ORMO, nie ma różnych towarów istniejących tylko w czasach PRL, nie ma Gromadzkich Rad Narodowych, milicji, Wojsk Ochrony Pogranicza. Zmieniła się numeracja dróg, przynależność danej miejscowości do jakiegoś województwa (w ciągu kilkudziesięciu lat kilkakrotnie). Książki dla młodzieży, w których te szczegóły zostały przedstawione, dziś albo trzeba zmieniać, albo też, zostawiając dawne nazwy i konkrety, dać jakieś objaśnienie w przypisach. Osobiście wolę tę drugą metodę.

Zmieniły się obyczaje. Dawniej zachowanie młodzieży było łagodniejsze, a dorośli mieli większy autorytet. Działania szkoły można uznać za bardziej represyjne, więcej też wymagano od młodzieży. Matura to był naprawdę egzamin z wiedzy i dojrzałości. Dziś jest inaczej.

Powieść Zbigniewa Nienackiego Wyspa Złoczyńców w 2004 roku trafiła na listę 50 pozycji „Kanonu Książek dla Dzieci i Młodzieży” Porozumienia Wydawców, wyłonionych w plebiscycie czytelników i wybranych przez krytyków. Do listy i wyboru można mieć wiele zastrzeżeń. Wyspa Złoczyńców jako pierwsza z serii przygód Tomasza, posiadacza wspaniałego wehikułu, ma sporo zalet, jak początek opowieści o wehikule czy tajemnicę, którą (jeszcze) redaktor Tomasz rozwiązuje. Jednakże powieść

mocno się już zestarzała. Nie ma czerwonego harcerstwa, istnieje wiele samochodów rozwijających prędkość porównywalną z szybkością węża. Wreszcie nieaktualna jest ocena roli arystokracji w czasie II wojny światowej i działań Armii Czerwonej. Najważniejsza jest jednak obecność zbrodni w fabule książki. Mowa jest tu przecież o zabójstwie Pluty, członka bandy, na naszych oczach ginie też Skałbana. To nie jest książka, która powinna znaleźć się w kanonie. O wiele lepszą pozycją byłby tom Pan Samochodzik i templariusze czy Pan Samochodzik i Fantomas.

Dobór lektur w kanonie budzi zdziwienie. Są cenne powieści w rodzaju Dzieci z Bullerbyn, Pana Kleksa Brzechwy czy Bromby... Wojtyski. Jest świetna powieść Małgorzaty Musierowicz Szósta klepka, ale brak książek Adama Bahdaja, Hanny Ożogowskiej, Krystyny Boglar, Ewy Lach i Aleksandra Minkowskiego. Nie ma powieści Holmberga o detektywie Swentonie i jego latającym dywanie, nie ma Robinsona Cruoe, nie ma W 80 dni dookoła świata, natomiast są też nieznane czytelnikom pozycje wzięte zdaje się z listy krytyków, na przykład Rukhszena Khan The Roses in my Carpets, Momo, Kiroł szelo roim Ofry Gelbart-Avni, Księga straszliwej niegrzeczności Iana Whybrowa, Jeź Katarzyny Kottowskiej. Nie ma Plastusiowego pamiętnika Marii Kownackiej, Skarbu pradziadka Ewy Kołaczekowskiej, powieści Stanisława Kowalewskiego, biografii Kopernika, Gdy odbijamy od portu Miry Jaworczakowej, książek Juliusza Jerzego Herlingera, a nawet Szatana z 7 klasy Kornela Makuszyńskiego. Tak więc w kanonie brak pozycji, które młodzież z chęcią czytała i czyta, a są pozycje nieznane lub słabe w rodzaju Cyryl, gdzie jesteś Woroszylskiego. Autorzy wyboru co prawda umieścili na liście powieść Niziurskiego, wznawianą wielokrotnie, w dodatku przez lata lekturę szkolną, Sposób na Alcybiadesa. Szkoda, że nie wybrali Niewiarygodnych przygód Marka Piegusa. Można też było dać pouczającą opowieść turystyczno-sensacyjną Klub włóczykiów. W związku z tym myślę, że taki kanon należałoby ułożyć od nowa, uwzględniając na przykład pozycje z dawnej serii „Biblioteki Klubu 7 przygód” (pomijając zdeaktualizowane) i serii „Biblioteki Młodych” czy „Klubu Złotego Liścia” Naszej Księgarni, oraz nowsze powieści dla młodzieży. Warto byłoby dodać książki popularnonaukowe, na przykład Herlingera, Płużańskiego, świetną książkę Skąd my to mamy Ziółkowskiej itd.

Ostatnio powraca moda na przedmioty z PRL-u i książki o tamtych czasach – o towarach i obyczajach (kolejkach, wczasach pracowniczych), bohaterach popkultury lat 60. i 70. Panuje jakaś nostalgia, nie za systemem zniewolenia cenzurą czy nachalną propagandą, ale za pewną estetyką,

za zachowaniami, filmami, książkami i komiksami. Pan Samochodzik, Tytus... czy Kajko i Kokosz to dobre przykłady wznowień książek sprzed kilkudziesięciu lat.

Na pomysł napisania książki o serii powieści na temat przygód Pana Samochodzika wpadłem wiosną 2002 roku. Postanowiłem omówić dzieje bohatera młodości mojego i kolejnych pokoleń czytelników, pokazać autora cyklu oraz miejsca, w których rozgrywa się fabuła kolejnych części cyklu. Wtedy też zacząłem porządkować gromadzone od lat materiały, zacząłem systematycznie już czytać powieści Nienackiego, dawne recenzje w czasopismach i wywiady z pisarzem. Przygotowywanie materiałów trwało do 2006 roku, a ich uzupełnianie do lutego 2008 roku. Niniejsza książka jest więc rezultatem wnikliwych badań nad książkami o panu Tomaszu. Zapoznałem się z wieloma wydaniem tych powieści, porównałem różnice między kolejnymi edycjami. Moim pragnieniem jest nie tylko analizować wątki, typy bohaterów, ale też przypomnieć dorosłym czytelnikom ich lektury z młodości i pozwolić im wrócić do świata przygody.

Chapter 2

Słynne początki...

Niemal każdy z miłośników powieści o przygodach Pana Samochodzika zna słynne początkowe zdania ulubionych książek i wie, z których tomów cyklu pochodzą te cytaty:

Nie trzeba szukać przygody. Nie znajdzie się jej, choćby pojechało się aż na koniec świata, przez siedem rzek i za siedem gór. Nie zjawi się, choćby czekało się na nią dzień i noc, prowokując ją i nastawiając na nią pułapki. (Wyspa Złoczyńców)

Pod koniec czerwca, w samo południe, gwałtownie zaterkotał dzwonek przy moich drzwiach. (Pan Samochodzik i templariusze)

Tajemnicze i groźne wydarzenia, a przede wszystkim udział w nich osób dość znanych w pewnych kręgach, skłoniły mnie do pominięcia kilku nieistotnych szczegółów z tej pełnej niebezpieczeństw historii. (Księga strachów)

Na kilka dni przed zakończeniem roku szkolnego przyszedł do mnie Baśka. (Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic)

To miały być prawdziwe wakacje. Bez rozwiązywania zagadek historycznych, bez przygód i tropienia przestępców, godzących w skarby kultury narodowej. (Pan Samochodzik i Winnetou)

Powieści przygodowe Zbigniewa Nienackiego od pierwszego zdania wciągają w akcję, prezentują problem, ujawniają czas i miejsce akcji – na przykład Nowe przygody Pana Samochodzika zaczynają się słowami: Na początku lipca w pachnącej skwaśniałym piwem gospodzie ludowej „Nad Jeziorakiem” zebrało się bardzo liczne towarzystwo. Mamy więc czas (początek lipca) i miejsce (gospoda ludowa nad jeziorem znanym z atlasu geograficznego czy mapy). Podobny chwyt Nienacki zastosował w swojej pierwszej książce, Uroczysku: Na Uroczysko zabrał mnie Nemsta swoją nowiutką „Ifą” w słoneczne, upalne popołudnie. W zmienionej wersji brzmi to pierwsze zdanie nieco inaczej, jeśli ktoś zatem zna „Samochodziki” na przykład z edycji Warmii, to nieco się zdziwi cytatami i biografią Tomasza. W niniejszej książce posługuję się cytatami

i realiami z pierwszych wydań „Samochodzików”. Przez lata pisarz zmieniał swoje powieści, usuwał daty i różne realia, dopisywał fragmenty. Szczegóły omawiam w rozdziale Różnice w wydaniach.

W Księdze strachów informacje pojawiają się natychmiast po cytowanym wyżej wstępie: Historia ta zaczęła się dla mnie pod koniec lipca, gdy z obozu harcerskiego powrócili do miasta trzej młodzi przyjaciele: Wilhelm Tell, Sokole Oko i Wiewiórka. Podobnie, po teoretycznych rozważaniach na temat przygód, autor od razu przeszedł do właściwej akcji na pierwszych stronach Wyspy Złoczyńców: Zadziwiająca przygoda, jaką przeżyłem na Wyspie Złoczyńców, zapukała do mnie pod koniec czerwca 1961 roku.

Również w jednej z ostatnich opowieści cyklu Pan Samochodzik i nieuchwytny Kolekcjoner pisarz rozpoczął akcję według dawnego schematu: Pod koniec czerwca otrzymałem list od mojej siostry, Ewy, mieszkającej w Łodzi...

W Skarbie Atanaryka Nienacki najpierw wyjaśnił, kim są Goci i co o nich opowiadają kronikarze. Ta wstępna część powieści nosi tytuł Wtajemniczenie. Rozdział pierwszy zaczął się od wyjaśnień teoretycznych, jak powstaje fabuła książki: Najpierw zjawia się TEMAT. Potem bohater wyklóca się z naczelnym o urlop, robi przegląd sprzętu turystycznego. Rozpoczyna się PRZYGODA. Jako dziennikarz narrator miesza rzeczywistość z fantazją i sam już nie wie nawet, co jest prawdą, a co fikcją, czyli „lipą” – jak to określał brat Tomasza, Paweł, człek bardzo jeszcze młody, lecz zgorzkniały i niechętny światu. Dopiero po dłuższym „wykładzie” o swoich wcześniejszych wyprawach, Tomasz opowiada bratu o skarbie Atanaryka, który czeka na odkrycie.

Kilakrotnie pisarz odwlekał właściwe rozpoczęcie akcji, pokazując istotę sprawy, lecz nie wprowadzając jeszcze głównego bohatera. Taki fałszywy początek znajduje się w dwóch powieściach napisanych dla Wydawnictwa Łódzkiego: Niesamowity dwór i Pan Samochodzik i Fantomas. Być może taki był pomysł redaktorów wydawnictwa. W Niesamowitym dworze Antek i Zosia wracają do domu z próby w szkolnym kółku teatralnym i widzą światelko w opuszczonym starym dworze, w Panu Samochodziku i Fantomasie zaś Yvonne i Robert odtwarzają dla turystów w zamku inscenizację w stylu „światło i dźwięk” i słyszą z taśmy głos Fantomasa. Pan Samochodzik pojawia się później i od tej pory on staje się narratorem opowieści.

Rozdział pierwszy Niesamowitego dworu rozpoczyna się od słów: Pod koniec

listopada 1967 roku wezwano mnie do Departamentu Muzeów i

Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Sztuki w Warszawie. Z Panem Samochodzikiem chciała mówić wysoko postawiona osoba. Tą osobą okazał się dyrektor Marczak. W tej powieści po raz pierwszy spotykamy się z dyrektorem i jego departamentem. W kolejnych tomach serii Marczak stanie się bezpośrednim przełożonym Tomasza.

Powieść Pan Samochodzik i zagadki Fromborka zaczyna się następująco: Powróciłem z Francji, gdzie spędziłem miesiąc urlopu. I zaledwie przystąpiłem do swych zwykłych zajęć w Ministerstwie Kultury i Sztuki, gdy wezwał mnie do siebie dyrektor Marczak, mój bezpośredni zwierzchnik. Po tych słowach następuje krótka historia pracy Tomasza od okresu amatorskiego rozwiązywania zagadek historycznych i poszukiwania skarbów kultury, przez pracę kustosza muzeum, do czasów przeniesienia do Warszawy i podjęcia pracy w ministerstwie. Potem następuje wyjaśnienie, że przez cały lipiec Tomasz był z Karen Petersen we Francji, gdzie rozwiązywał tajemnice jednego z zamków nad Loarą (wówczas pisarz nie wiedział, że w następnej książce Pan Samochodzik i Fantomas Karen nie wystąpi). Ale oto powróciłem już do kraju. Był pierwszy sierpnia i pierwszy dzień mojej pracy po urlopie. Pan Samochodzik udaje się do dyrektora Marcza, od którego otrzymuje zadanie. Chwył ten przypomina nieco fabułę filmów z Jamesem Bondem, w którym agent 007 otrzymywał od swego zwierzchnika nową i niebezpieczną misję.

Schemat zawiązania intrygi jest dość często powtarzany przez pisarza. Oto Tomasz dowiaduje się o sprawie z listu lub artykułu w gazecie (Pan Samochodzik i templariusze, Pan Samochodzik i zagadki Fromborka, Pan Samochodzik i Fantomas, Pan Samochodzik i Niewidzialni).

Inny sposób otrzymania wiadomości to polecenie służbowe od dyrektora Marcza (Niesamowity dwór, Pan Samochodzik i zagadki Fromborka, Pan Samochodzik i tajemnica tajemnic), informacja od milicji (Nowe przygody Pana Samochodzika), harcerzy (Księga strachów) lub od znajomego (Wyspa Złoczyńców). Oczywiście omawiam tu pierwsze wydania powieści, gdyż w trakcie prac nad edycjami zbiorowymi ujednolicono zarówno historię pana Tomasza, jak i sposób uzyskiwania przez niego wiadomości o zagadce. Na przykład w nowszych wydaniach Wyspy Złoczyńców Tomasz nie jedzie rozwiązać zagadki na prośbę przyjaciela, pracownika muzeum, lecz w ramach wykonywania swoich obowiązków w Ministerstwie Kultury i Sztuki, choć w pierwotnej wersji powieści był dziennikarzem.

Książki Nienackiego, które nie należały początkowo do cyklu, również rozpoczynają się od jakiejś niespodziewanej i nagle pojawiającej się informacji: Przyczyną wszystkiego stała się mała, zadrukowana kartka,

którą w kwietniu 1958 roku znalazłem na podłodze w swoim pokoju (Pozwolenie na przywóz lwa). Pisarz zawsze stara się czytelnika zaciekawić, pokazać odrobinę sensacyjnego materiału, choćby tylko w warstwie słownej, a następnie to zainteresowanie podsycając i nie wyjaśniając istoty zagadki od razu, prowadzić czytelnika meandrami, okraszając akcję wtętami historycznymi, ciekawostkami niezwiązanymi z głównym tematem, pokazując osobowość bohaterów.

Czasami Nienacki urozmaica tok narracji, dokonując inwersji czasowej, na przykład pierwszy rozdział opisuje akcję z lata, drugi cofa czas wydarzeń do zimy, gdy sprawa po raz pierwszy pojawiła się przed panem Tomaszem, by w trzecim powrócić do przerwanej opowieści z lipca (Nowe przygody Pana Samochodzika). Podobnie pisarz postąpił w książce Pan Samochodzik i złota rękawica, ale tu na przemian opisywał wydarzenia z lata i z zimy. W tej powieści Nienacki pominął jednak ważne wydarzenie: odkrycie domu poety, gdyż wówczas wydałoby się, że rejs nie ma na celu odnalezienia poety. Kompozycja książki miała więc ukryć przed czytelnikiem rzeczywisty rozwój wydarzeń. Wprowadziła chaos i posłużyła nieczystej grze z czytelnikiem. Pomysł, by Samochodzik wiosną odkrył dom poszukiwanego poety nie był dobry, gdyż podważył wiarygodność całej narracji. Niestety z zasadą fair play wobec innych bohaterów książki, jak i nas, odbiorców, wygrała inna zasada, mianowicie, że Pan Samochodzik zawsze musi zwyciężyć.

Gdy pisarz już zachęcił czytelników atrakcyjnym początkiem, przechodził do rozwinięcia swego pomysłu. W Panu Samochodziku i tajemnicy tajemnic wstęp do książki to spotkanie z Baśką i omówienie z nim trasy wędrowki harcerzy po Bieszczadach. Baśka chce wędrować górskimi szlakami, pełnymi niebezpieczeństw i pięknych widoków na połoninach. Pan Tomasz sugeruje odwiedzenie dolin i miejscowości, chce bowiem, aby chłopiec pomógł mu odnaleźć trop gangu przemytników ikon. Rozdział pierwszy mówi właśnie o przemycie ikon z Polski do Austrii i sprzedaży w Wiedniu, co wywołało zły humor dyrektora Marczaka. W tym rozdziale mowa także o psie, który otrzymał Pan Samochodzik. Streszczenia wszystkich powieści cyklu znajdują się w osobnym rozdziale. Teraz zajmijmy się ciekawszymi lub osobliwszymi zakończeniami książek.

Chapter 3

...i zakończenia

Pierwszą swą powieść, *Uroczysko*, Zbigniew Nienacki kończy klasycznym happy endem: Zdobyliśmy bezcenne skarby diabła Kuwasy. Każdy z nas powracał z Uroczyska szczerze obdarzony jakimś bogactwem. Archeologom darował Kuwasa łupy obfite – stare garnki, broń, denary, srebrne naczynia i wysadzany klejnotami relikwiarz.

A ja?

Objąłem mocno siedzącą obok mnie dziewczynę. Na mą dłoń spłynęły jej piękne włosy o jesiennej barwie starego złota. Złota ze skarbcza Kuwasy, które mnie przypadło w udziale. Potem jeszcze następują słowa od autora, który wyjaśnia, gdzie szukać Uroczyska i Opornej, gdzie jest kolegiata i skąd zaczerpnął przytoczoną w książce legendę.

Zakończenie *Wyspy Złoczyńców* zawiera wyjaśnienie wszystkich niejasnych okoliczności związanych z historią skarbu Dunina i bandy Barabasza. Tomasz z Hanką wędrują po wyspie i odtwarzają przebieg wydarzeń. Jednak prawdziwe zakończenie nie dotyczy krwawej historii morderstwa, śmierci Skałbany i odnalezionego skarbu.

W czasie wakacji nad Wisłą Tomasz poznał studentkę antropologii nazywaną przez kolegów Zaliczką. Ponieważ nocował z dala od ludzi, uznała, że jest człowiekiem romantycznym. Później Zaliczka rozczarowała się postawą Tomasza, a nawet, pod wpływem sugestii niejakiego pana Karola, nabrała przekonania, że Tomasz jest podejrzanym osobnikiem. Jego zaś drażniła naiwność Zaliczki, która doprowadziła do tego, że nieświadomie pomogła przestępcom. Zakończenie *Wyspy Złoczyńców* nawiązuje do początku znajomości Tomasza z Zaliczką:

Na rozstaju dróg, gdzie stał pochylony krzyż, zobaczyłem rosnące przy drodze niebieskie, małe kwiatki. Były skromne, nie pachniały, ale miały piękny kolor. Narwałem ich dość dużo i ułożyłem w bukiet. Po przyjeździe do obozu antropologów wręczyłem bukiet Zaliczce.

– Pan jest jednak romantyczny! – zawołała rozpromieniona. – Pan jest jednak naprawdę romantyczny.

Pan Samochodzik i templariusze kończą się opisem spotkania Tomasza, Karen i kapitana Petersena w ogródku kawiarni Hotelu Europejskiego w Warszawie. Pan Samochodzik wyznał dziewczynie, że odnalazł skarb templariuszy lub przynajmniej jego część. Karen postanowiła latem następnego roku znowu przyjechać do Polski i zgłębiać tajemnice templariuszy. Tomasz się zgodził. Kapitan Petersen miał zamiar szukać koło Argentyny łodzi podwodnej kapitana Helmuta z ładunkiem drogocЕННОści. Do zebranych dołączyła pani Anka, dziennikarka, która oznajmiła, że naczelny zaaprobował cykl jej artykułów o poszukiwaczach skarbów. Pan Samochodzik złapał się za głowę:

– Boże drogi! A ja miałem taką nadzieję, że zostaną odrzucone. Wyobrażam sobie, jak strasznie zostaliśmy przez panią opisani...

– Niech pan będzie spokojny. Tylko Kozłowski i jego koleżka znajdą powody do niezadowolenia – zaśmiała się.

My także zawtórowaliśmy jej śmiechem. I wtedy zrozumieliśmy, że stanowimy już grupkę dobrych przyjaciół. W niedawnej przeszłości było między nami sporo konfliktów, które sprawiły nam mnóstwo kłopotów. Lecz przecież cała mądrość polega na tym, aby umieć wyciągnąć wnioski z dobrych i złych doświadczeń.

Zakończenie Nowych przygód Pana Samochodzika przynosi opis pułapki na Ornitologa i drugi wariant ucieczki przestępców, moim zdaniem na siłę dopisany, żeby to Pan Samochodzik mógł okazać się odkrywcą zrabowanych zbiorów z zatopionej ciężarówki.

Gdy oczom zebranych ukazały się kolie bursztynowe, naszyjniki, bransolety, złota zastawa z muzeum w E. jeden z turystów nie krył zdumienia:

– Skąd... on to wszystko... wyłowił? – wyjąkał pan Anatol.

– Z jeziora – odrzekłem.

– Na spinning? – zapytał naiwnie pan Anatol.

Zapamiętałem ogromny wybuch śmiechu, jakim powitaliśmy te słowa rycerza spinningu.

Właściwie śmiech tu nie był na miejscu, ale jako śmieszna chciał pisarz widzieć tę scenkę.

Natomiast koniec przygody we Fromborku wiąże się z zabawną sytuacją. Dyrektor Marczak wysłuchał w pokoju Tomasza audycji czy raczej nagrania z chwili obrabowania schowka przez Baturę i jego współnika, ściślej rzecz biorąc, usłyszał, jak przestępcy zamieniają rubiny na fałszywe kamienie. Gdy Marczak z Tomaszem i magistrem Pietruszką udaje się do schowka oświadcza, że kamienie są fałszywe. Pietruszka mu

zaprzecza i twierdzi, że rubiny są prawdziwe. Marczak nie przyjmuje tego do wiadomości i powtarza, że są fałszywe, bo Batura je podmienił. Pan Samochodzik mówi ku zaskoczeniu Marcza i Batury, że rubiny są prawdziwe.

Tomasz wyjaśnił, że podmienił prawdziwe rubiny na fałszywe, a teraz złoczyńcy ponownie zamienili kamienie. Marczak wprowadził poprawkę do protokołu odkrycia, ale rzekł Tomaszowi:

– Uratował pan swoją skórę, bo nic ze skrytki nie zginęło. Ale nie mogę panu darować, że zrobił pan ze mnie błazna, który nie potrafił rozpoznać prawdziwych rubinów.

Wówczas Pan Samochodzik przywołał podobną wypowiedź Marcza, gdy zamiast srebrnych kielichów, które Pietruszka odkrył (podrzuczonych przez Baturę), Tomasz pokazał wspaniałe złote kielichy wysadzone kamieniami szlachetnymi. Wtedy Marczak wyjaśnił „pomyłkę” tym, że w krypcie było ciemno i przy bliższych oględzinach srebrne kielichy okazały się złote i wysadzone kamieniami.

Pan Tomasz znajduje okazję, by się odpłacić dyrektorowi.

Wskazałem świecę palącą się w ręku kościelnego:

– Tu jest mroczno, panie dyrektorze. Można powiedzieć, że w tej piwnicy jest nawet bardzo ciemno. I nietrudno o pomyłkę, prawda?

W każdym zakończeniu kolejnego tomu serii Tomasz musi mieć rację, zawsze wygrywa i jest górą, nie tylko wobec przeciwników, ale też wobec poczciwego Marcza.

Ostatnia scena Pana Samochodzika i Winnetou to obraz pożegnania. Tomasz z milady (Sosnową Igiełką) rozstają się z Winnetou. Odjeżdżają do Warszawy. Jednak Pan Samochodzik nie skierował wehikułu na drogę do stolicy, lecz do kanału.

– Dokąd płyniemy? Przecież mieliśmy jechać do Warszawy – stwierdziła Sosnowa Igiełka.

– Dostaniemy się do Warszawy przez jeziora mazurskie, milady.

– Ależ ja na to nie wyraziłam zgody – zauważyła dystyngowanie.

– Słusznie. Ale czy biała squaw o imieniu Sosnowa Igiełka nie wyraziła kiedyś ochoty, aby ktoś porwał ją tak naprawdę? Więc to właśnie się stało. Howgh.

Mamy tu (jak w całej powieści) nawiązanie do literatury indiańskiej, do słownictwa z tego typu książek. Tomasz wykorzystuje marzenia dziewczyny, wyrażone w połowie książki, aby ją ktoś porwał. I sam staje się porywaczem. Warto dodać, że w Panu Samochodziku i złotej rękawicy walczy z porywaczami, a aktorki, nawet na wyraźną jej prośbę, poznać nie chce.

Pan Samochodzik i złota rękawica ma kilka zakończeń. W rozdziale dwunastym jest ceremonia przy grobie ludowego poety, jest informacja o odkryciu domku i grobu poety przez Tomasza i niechęci uczestników rejsu, gdy się o tym dowiedzieli, jest wreszcie scena porwania Tomasza i uwięzienia. Po perypetiach z tym związanych następuje wejście do krypty w kościele i przyłapanie Batury na próbie włamania. Potem jest ostatnie pożegnanie z Rogerem Moorem.

Zakończenie powieści opowiada o otwarciu sarkofagów w Słupsku i sprawie otwarcia trumny w Iławie. Dochodzi do ostatniego spotkania z Baturą, który uczestniczy w badaniu szczątków pochowanego rycerza i jego złotej rękawicy. Historią o złotej rękawicy z Iławy kończy pisarz swą książkę i dodaje: Przypomnijcie ją sobie, gdy będziecie odwiedzać Iławę i zobaczycie na wzgórzu wysoką wieżę starego kościoła.

Zbigniew Nienacki uznał, że takie zakończenie opowieści nie wystarczy, toteż opisał scenkę, która przypomina początek książki. Na Wielkiej Żuławie kończy się turnus, Tomasz zastanawia się, jak wykorzystać resztę urlopu. Wtedy na przystań w Iławie przychodzi dziewczyna w haftowanej bluzce i spódnicy w słoneczniki. Bajeczka, bo to ona powróciła do Tomasza, chce płynąć daleko, jak najdalej.

– [...] Dawniej chciałam płynąć tylko na wyspę, a teraz dalej i dalej, jak najdalej.

– Od czego?

– Od przygód – oświadczyła.

Roześmiałem się.

– W porządku, Bajeczko. Mam nadzieję, że nie czeka nas już żadna przygoda.

Zbigniew Nienacki czasem kończył swoje powieści dziwnie. Wprowadzał bez powodu nowe wątki albo sugerował, że coś jeszcze się będzie działo, gdy nic takiego nie następuje. Oto zakończenie Pana Samochodzika i tajemnicy tajemnic: Tomasz otrzymuje list od doktora W., dawnego właściciela Prota. Pan Samochodzik patrzy na psa z nowym zainteresowaniem. I tu książka mogłaby się kończyć. Ale nie. Pisarz niepotrzebnie wprowadza nowy wątek, prowadzący donikąd:

Raptem Protazy zastrzygł uszami i cichutko warknął. A zaraz potem usłyszałem dzwonek u drzwi.

Po chwili w mym mieszkaniu zjawił się bardzo dziwny jegomość, który opowiedział mi bardzo dziwną historię... Nie bardzo wiemy, co autor miał na myśli.

W zakończeniu Pana Samochodzika i Niewidzialnych narrator opisuje dalsze losy Moniki i Kędziorka. Dodaje, że dyrektor Marczak chce

przyjąć nowego pracownika, ale nie może znaleźć odpowiedniego kandydata.

I pojawia się ostatnie zdanie: Ale właśnie dziś wniesiono drugie biurko do mego pokoju... I co? I nic. Nie wiemy, kto został współpracownikiem Tomasza. Następny tom serii Pan Samochodzik i złota rękawica wcale się nie odnosi do tej sprawy.

Drugie biurko i nowa pracownica departamentu, Florentyna, sekretarka Tomasza, pojawia się dopiero w Panu Samochodziku i człowieku z UFO. Z powieści dowiadujemy się, że etat nie był obsadzony przez dwa lata, a zarazem akcja powieści rozgrywa się w tym samym czasie, co akcja Pana Samochodzika i Niewidzialnych.

W zakończeniu tej najdziwniejszej książki serii narrator pisze, że nie wie, czy naprawdę przeżył opisaną przygodę, czy też była to gra wyobraźni. Dodaje od razu: Ale przecież mieszka ze mną wielki dog arlekin o imieniu Robin. Chodzimy razem na spacer w okolice Starego Miasta w Warszawie oraz na Wisłostradę. Narrator opowiedział swą historię pewnemu człowiekowi. Wysłuchał on jej z uwagą i doradził, żeby napisać książkę o Ralfie Dawsonie i Robinie.

Oto i ta książka. Kreślę jej ostatnie zdanie i patrzę na leżącego u mych stóp wielkiego, łaciatego doga. Za chwilę wstanę od maszyny do pisania i pójdę z nim na spacer. Na bardzo długi spacer... Tak kończy się dwunasty tom serii, wydany w połowie lat 80. Można było sądzić, że Zbigniew Nienacki już nigdy nie zasiądzie do maszyny i nie napisze kolejnej, trzynastej, powieści tej serii. Zrobił to dopiero u progu nowej dekady. Nie jest to jednak jego wyłączone dzieło. Dopomógł mu były redaktor Wydawnictwa Pojezierze Jerzy Ignaciuk (który zredagował między innymi w serii Pan Samochodzik i... z lat 80. Wyspę Złoczyńców i Nowe przygody Pana Samochodzika).

A teraz leży przed Wami książka innego rodzaju. Tytułem nawiązuje do serii Nienackiego, ale dotyczy samego Pana Samochodzika i jego twórcy. Jest to opowieść o tym, jaki był Zbigniew Nowicki, znany jako Nienacki, jakie książki napisał, jakiego bohatera stworzył i jakie przygody Pan Samochodzik przeżył przez lata ukazywania się powieści. Dla ułatwienia dodajemy spis wszystkich wydań powieści Zbigniewa Nienackiego wraz z wznowieniami oraz leksykon postaci występujących w serii przygód o Tomaszu i jego wehikule. Może ta książka będzie wstępem do Waszej przygody...



www.feedbooks.com
Food for the mind